

**Odpowiedzialny za redakcyę**  
**Edward Michalek** w Poznaniu,  
druknicy i okopci, P. Wilhelmskiy No. 8  
aro redakcyi: róg ul. Kycorskiej iś. Marcina 50, 67.  
**Dziennik Poznański**  
uchodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków  
i dui pożytych.  
umplarze ; ojedyncze sprzedają się w ekspedycyi  
po 2 grz.  
**Cena ogłoszeń (luseratów):**  
wiersza drobnego 1 gr. 5 fen. — Reklamy o  
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tñm.)  
Lis  
no redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny b  
stankowaa.

# DZIENNIK POZNANSKI

**Przedpłatą kwartalną**

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów w Niemczech 2 tal. 21 sgr. 3 fen., we Francji 18 fr. w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwajczerji 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 88 fr. w Rzymie 30 fr., w Szwajczerji 5 tal. 15 sgr. w Berlinie 28 fr., w Ameryce 8 dol.

**Przedpłatę i ogłoszenia**

przejmują się w ekspedycji; przedpłatę przyjmuje w monarchii pruskiej oraz w państwach do związków pociągów niemiecko-austriackich urząd pocztowy. W innych krajach zaś tylko przez korespondentów, na których podaje się adresy podług następującego wzoru:

także otrzymać ogłoszenia do eksp. „Int. u. Post.“

**Rękopisy**

nadawane redakcyi nie zwra-ają się i bieżąco nie są drukowane

**AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:**

Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administrator Dziennika „Kraj”. — W Paryżu (przyjmują predaży): *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik *Rackowski*, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz *H. Binder*, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — *Alejece*, dr. przyrodniczo-ogrodniczy: Na ost. Francuz w Paryżu pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.*, Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: *Havensstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, A. *Reteneyer*, H. *Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. Schlott*. — W Lipsku: *Eugeniusz Fort, Sachse & Comp.* — W Frankfurcie: *F. M. Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebatsch, Ring*. — W Baku: *S. Bajowski*, w Rędoszynie: *Tomasz Siniogowski* (Guzioń); a. Wierzbicki w Łowocławiu: A. *Kryszewski*, w Kostrzynie: *Swoboda*, w Krotoszinie: *Ludwik Ciemiński*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebatsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

## POZNAŃ. 5 sierpnia.

Francya przyspiesza spłaty pięciomiliardowej kontrybucyi wojennej, nałożonej jej przez Niemcy, chcąc tym sposobem jak najrychlejszj uwolnić kraj od okupacyi wojsk niemieckich. Francuzki minister skarbu, pan Boyer-Quertier, zawiadomił onegdaj zgromadzenie nadzwyczajne, że zapłata całego miliarda na poczet kontrybucyi dokonana została w środę dnia 2. b. m. Podług walszego doniesienia biura Havas zamierza minister skarbu wykonać zapłatę trzeciego półmiliarda już do dnia 25 Sierpnia. Zapłacenie jak najrychlejsze tej sumy, której ostateczny termin zapłacenia przypada na koniec 1871 roku, jest dla Francyi dla tego tak ważnem, ponieważ podług artykułu 7 pokoju franko-pruskiego z dnia 10 maja r. b. opuszczone być mają w ręce przez wojska niemieckie forty paryżskie i departamenty Oise, Seine et Oise, Seine et Marne i Seine.

W tych dniach przedłożeniu zostanie zgromadzeniu narodowemu znany już projekt do prawa o przedłożeniu pann Thiersowi pełnomocnictw z tytułem „prezidenta Rzeczypospolitej“ i stanowcze ukonstytuowanie ministerstwa odpowiedzialnego, a ponieważ już 450 głosów oświadczyło się za tym wnioskiem, przeto nie biega wątpliwości, iż w zgromadzeniu narodowym przetrzyma on znaczną większość, tem więcej, że podług najnowszych wiadomości Thiers całkowicie się nań zgadza. Główne znaczenie zamierzony zmiany upatrywać należy w tem, że przez nią nastąpi całkowite zerwanie z rewolucją wrzesniową. Podczas kiedy zresztą lewica, która w kwestyi tej wzięła inicjatywę, ma nadzieję stanowczo utrwalić Rzeczpospolitą, nadając republikańskiej formie rządu silniejszy kształt, nie będzie zapewne zbywało również i na takich ludziach, którzy krok ten uważać będą za analogiczny z dawniejszemi wypadkami w historii francuskiej za znaczne posunięcie się na drodze ku przywróceniu monarchii. Rozprawy nad kwestyą tą przyczynią się niezawodnie do rozświecenia groźnych nieporozumień jakie istnieją pomiędzy panem Thiersem a prawicą. Panu Thiersowi sprzykrzyły się popobno, jak piszą do Norda, częste mieszania się izby do polityki, tem więcej, że niektórzy członkowie prawicy tak daleko się już posunęli, iż wymieniają otwarcie hrabiego Paryża jako następcę p. Thiersa w prezerstwie Rzeczypospolitej. — Liberte! dowiaduje się, że pan Thiers miał udzielić następującą odpowiedź czterem przewodzcom prawicy, którzy go wzywali, ażeby zerwał z lewicą i połączył się całkowicie z większością:

„Panowie! Nie chcecie sobie zdać sprawy z głosowania dnia 2 lipca. Monarchia w Francji jest niemożliwa. Hrabia Chambord wyrzcił się jej. Ubiżalszy panom, gdybym miał was posadzać, że chcecie powrócić do awantu cerastwa. Co się tyczy książąt orleańskich, mam tylko jedno do powiedzenia. Wdzieliście ich panowie. Lewica okazywała od pięciu miesięcy zmyśl polityczny, jakimś się po niej nie spodziewał, a który nadaje jej prawo do wzięcia udziału w rządzie kraju. Panowie, ja z nią trzymam.“

Lord Russel wydał co tylko dzieło pod tytułem „Anglii zagraniczna polityka podczas ostatnich trzydziści lat.“ Występuje on w nim jako gorliwy poplecznik Niemiec i oświadcza, że warunki, jakie Niemcy postawił Francji, są słuszne i rozsądne. Było rzeczą Niemiec, naznaczyć warunki pokojowe a przez Anglią podniesione protesty przeciwko rozwierowaniu zaokrąglonego państwa były tylko marzeniami.

Londyńskie wiadomości twierdzą, że wszelkie sądy widoki, iż bil o głosowaniu tajnem przyjęty zostanie dziś w izbie niższej w trzecim czytaniu. W takim razie przeszłoby prawo to już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia do izby wyższej, co by uczyniło

sesyą jesienną zbyt czną. Naturalnie, że oczekiwano, jakie stanowisko zajmie izba kordów do pomianowanego prawa, tćm wćciej, że w łonie gabinetu angielskiego, nawet podług dziennika Standard pojawiły się rćżne zdania. Podług pomienionego dziennika pan Gladstone proponował, ażeby w izbie wyższćj wnieść wotum zaufania dla ministerstwa, na co jednakże inni ministrowie zgodzić się nie chcieli.

Nie wszystkie dzienniki włoskie są zadowolnione z przebiegu rozpraw w francuzkim zgromadzeniu na rodowym nad kwestyą papieżką. I tak w Florency wychodząca Italia Nuova przemawia jak następuje: „Thiers potępił zasadę fundamentalną, na której spoczywa egzystancja nasza narodowa i zgañił postępowanie nasze względem Papieża, oświadczając, iż jest potrzebem, ażeby zackowanie to poddać pod kontrolę wszystkich katolickich mocarstw. Godność naszego rządu wymaga, ażeby podobnych orzeczeń nie pomiąjak uniznem milczeniem. Nie żądamy, ażeby zowano stósunki dyplomatyczne, lecz sądzimy, że honor wymaga, ażeby w dokumencie dyplomatycznym rozwinąć powody spokojnie i poważnie, któreby usprawiedliwiały nieprzyjemne wrażenie, jakie zrobiły na nas wyrazy naczelnika francuskiej władzy wykonawczej. Dajmy przynajmniej światu do zrozumienia, że, jeżeli po zostajemy przyjaciółmi Francji, skłaniają nas do tego powody wyższej natury, niż prosta niemożebność stania się wrogiem dla owego kraju. Wtedy, lecz dopiero wtedy, może być pan Nigra zastąpiony inną osobistością, któraby się do rządu francuskiego w tym samém położeniu znajdowała, w jakim wszyscy inni nasi reprezentanci znajdują się od odnośnych rządów, a nie nosili w skutek antecedeney na swym charakterze unizności za jakabadź cene.

## Szkola wieczorna w Poznaniu dla rzemieślników.

Przed pół rokiem w łonie tutejszego Towarzystwa Przemysłowego powstała myśl urządzenia dla rzemieślników naszych szkoły wieczornej. Myśl ta kilkakrotnie już przedtém była podnoszoną, zawsze jednak po daremnych usiłowaniach przyjmiała bez żadnego praktycznego skutku. Niepowodzenie to wszakże nie ustraszło tych, którzy, głęboko przejęci potrzebami naszego przemysłu, czując jak zbawienny nań wpływ szkoła projektowana wyrzucić może, podnieśli ją znów, aby skutecznie przeprowadzić. Co do nas powitaliśmy ją serdecznie i z tego względu pisaliśmy wówczas:

O znaczeniu przemysłu w ogóle, o znaczeniu jego zwłaszcza dla nas, jako o rzeczy powszechnie wiadomej, nie będziemy się rozwodzić. Jedno tylko powiemy, że przemysł w ogólniej naszej pracy społecznej poważnie powinien zajmować miejsce. Czy jednakże zajmuje je? — Z boleścią wyznaczyć musimy, że tak nie jest. Przypisać zaś to należy — obok wielu innych przyczyn — niewątpliwie brakowi i niedostatkowi, nie powiemy już nauki, ale nawet powierzchownego wykształcenia i pierwszych naukowych wiadomości, a na co zbyt często pomiedzy naszą klasą rzemieślniczą napotykamy. Zaledwie pojedyncze jednostki są tu wyjątkiem. Brakowi więc temu i niedostatkowi zamierza stopniowo i w miarę możliwości zaradzić projektowana Szkoła wieczorna. Aby więc podalała tak wzniosłemu zadaniu, należy troskliwie, zanim stanie, zastanowić się nad nią — obmyślić gruntownie podstawę jej materialnego istnienia, zbadać ją i ubezpieczyć, a następnie dopiero, obwarować

szy jej był, zając się jej częścią nankową. Postawienie bowiem jakiegokolwiek instytucji bez obmyślenia dla niej funduszy może być tylko chwilowem, co właśnie jak w obecnym wypadku nietylko by bez pożytku przemignęło, ale na przyszłość zarażoby jeszcze wielu do podobnej młsi.

Przedewszystkiemi więc, by instytucja ta pozyskać mogła długotrwałe istnienie, nie dość, by nią zainteresowało się kilku ludzi, potrzeba nadewszystko zainteresowania się nią ogólnego, potrzeba aby nad nią objęło i rozciągnęło opiekę całe nasze wykształcone społeczeństwo. Interes każdego własny powinien go nakłonić do tej opieki. W każdym społeczeństwie dziwna panuje solidarność; wszystko w niem cudownie się łączy, wiąże i kombinuje. Dobrobyt jednostki jak promień słoneczny ogarnia i ożywia innych. — Jeśli zaś ta elementarna zasada ekonomiczna prawdą jest co do innych społeczeństw, tem więcej jeszcze, jeśli tak powiedział można, jest nią w obec naszego społeczeństwa; bo położenie nasze wyjątkowe tylko do tém większej solidarności i spójności skłaniać nas może i powinno, a jeżeli co to szkoła zwłaszcza czuć winna, że łączy ją ciepły związek z społeczeństwem; powinna czuć, że społeczeństwo prowadzi nad nią nieustająca kontrola.

Od chwili, gdyśmy to pisali upłynęło już sześć miesięcy; działalność Towarzystwa Przemysłowego pochłoneły inne prace; były chwile, żeśmy sądzili, iż myśl ta zbawienna znów na długi czas pogrzebioną została. Tymczasem zawiedliśmy się jak najmocniej. Wśród bowiem innych prac, w ciszy i spokoju, specjalna komisya zajmowała się sporządzeniem projektu urządzenia tej szkoły. Projekt już gotów — a na jutrzejszém posiedzeniu przedłożonym zostanie szerszej komisji do ostatecznego rozstrząsania. O ile nam jednak wiadomo, projekt rzeczony zajmuje się jedynie częścią naukową, administracyjna ma być dopiero ułożoną. A jest ona nie małego znaczenia. Powtarzamy bowiem i dziś, że przedewszystkiem ubezpieczenie materyalnych podstaw i bytu tej szkoły winno być pierwszém, najgłówniejszém zajęciem i troską tych, którzy o urządzenie jej starają się. Zkąd jednakże i jakim sposobem stworzyć potrzebne środki ku temu? Zdaniem naszym środki te powinni dostarczyć przedewszystkiem ci, którzy bezpośrednie korzyści z instytucji tej ciągnąć będą. Należy więc za naukę tytułem wpisowego oznaczyć opłatę. Naturalnie przy umiarkowanej stopie tej opłaty fundusze ztąd pozyskane przynajmniej w początkach nie będą wystarczającami. Resztę niedostającą złożyć powinni i złożyć niezawodnie nasze społeczeństwo.

W tym więc celu, po wyrachowaniu ścisłym kosztów potrzebnych na utrzymanie i prowadzenie téj szkoły, po rozstrząśnieniu zakresu planu naukowego, należy odwołać się o pomoc do szerszego koła naszego społeczeństwa, a odwołać się nie tylko do obywateli grodu tutejszego, ale całego Księstwa. — Odwołanie to nastąpić winno albo za pośrednictwem wiecu ad hoc zwołanego, lub téż za pośrednictwem mężów zaufania, oraz członków Towarzystw Przemysłowych i Pożytecznych do zebrania funduszy w całym Księstwie i Prusach Zachodnich uproszonych. Tu na miejscu, zwołanie

wiecu byłoby najodpowiedniejszém — na prowin-  
cyi mężowie zaufania dokonaliby reszty.

Na dziś poprzestajemy na tych kilku dorywczych uwagach — dalsze odkładamy do następnych numerów pisma naszego, w których pomocy o samem urządzeniu tej szkoły i jej części naukowej.

# Sprawozdanie

z udział w czynnościach poselskich na sejmie  
w Berlin e z roku 1871, przesłane wyborcom po-  
wiatów kościańskiego i bukowski

przez ich posła

Koło sejmowe polskie na posiedzeniu swém z dnia  
11 lutego rb. uchwaliło:

„Publiczne zdawanie sprawy z czynności poselskie przez pojedynczych posłów uważa Koło za pożądane bądź to na życzenie obiorców lub komitetów powiatowych, bądź skoro który z pojedynczych posłów zadanie takowe sprawy za pożyteczne lub właściwe uważa“.

Obowiązek ten stał się szczególnie dla mnie łatwiejszym i przyjemniejszym, że, od dawna przekonany o jego konieczności, starałem się już przed czterema laty w piśmie z 2 marca 1867 r., jak sobie zapewne przypominacie, dać pierwszy acz nieudolny przykład bliższego i dokładniejszego porozumienia się z wyborcami, wyświadczać wam znaczenie ówczesnych wyborów do pierwszego sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej, oraz napomynając niezbędną potrzebę podobnych sprawozdań na każdej kadencji sejmowej.\*

Dziś, gdy to już zaczyna przechodzić w zwyczaj, byłbym tém skwapliwiej powinności mej w tym względzie dopełnić, gdyby zaraz po zamknięciu sejmu pruskiego nie były nastąpiły wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej, a natychmiast potem otwarcie tegoż parlamentu na którego czynności uwaga publiczna była włącznie zwrócona, gdyby wreszcie nie przeszkodziły tym tak liczne w téj porze zatrudnienia obywatelskie, w końcu mój wyjazd do Rzymu z deputacyą, która zawiozła adres wielkopolski Ojcu św.

Powróciwszy z tej podróży, pospieszam zdać wam rachunek z czynności naszych na ostatnim sejmie pruskim, otwartym dnia 14 grudnia 1870 r., zamkniętym dnia 17 lutego 1871 r.

Czynię to pismieninie, raz, aby najgorliwszych nawet nie narazić na zjazd w porze tak pełnej zajęć gospodarskich, powtóre, że tym sposobem słowa moje dojdą do daleko większej liczby wyborców, niżby to na jakimkolwiek zgromadzeniu nastąpić mogło.

Najprzód winienem wam szczerze wynurzyć podziękowanie za to, żeście mnie po raz trzeci zaszczytli waszym wyborem.

Tą raz wybrałście mnie do sejmu pruskiego. Te składa się z dwóch izb Do pierwszej, czyli izby Panów należą osoby, bądź przez króla, bądź przez rozmaitych królów, jako to hrabiów, szlacheńskich właścicieli i t. p. mianowane. Do drugiej wchodzi posłowie na trzy lata ze wszystkich mieszkalców podwójnym stopniem wyborów powołani. Rzecz tę powszechnie wiadomą przypominam

\*) Pismo to moje władze policyjne odbierały wielu w  
horcom. Poczujęm się do obowiązku ostrzedz was na podob  
przypadki, że władzy takowej służy sprawdzie prawo zabier  
druków przez prokuratora zaskarżonych, ale zabierać ona  
może jedynie osobom, co je rozpowszechniają: antorom, druk  
rzm, wydawcom; nigdy zaś, w żadnym razie, komukolwiek pr  
watnemu. Nikt więc nie ma obowiązku oddawać pisma lub dr  
ku, które się stały jego własnością.

## Z teki listów

### III.

Do autora listów „O wychowaniu.”

Szanowny Panie! Wstyd mi doprawdy, że tyle już listów napisałeś w Ogdenniku: „O wychowaniu” a ja dopiero teraz biorę pióro do ręki, by zdanie mo o nich otworzyć. Nie sądz przecie, że milczenie moje było lekceważeniem dla Twego talentu, lub co gorsze? że Two listy szacowne nie zwróciły na siebie mej uwagi, jak wielu innych, którzy ich wcale nie czytają, tak że Ty, Sz. Panie, pośród tego tłumu obojętnego na Tw popisy, wyglądasz jak Piotr wołający na puszczy, o tyl szczęśliwszy od niego, że przy Twojej bujnej fantazji przy stawiasz sobie zapewne, jak głoszone przez Ciebie pra wdę wsiakają w zagwoźdżone umysły, jak się tam przyju mują i jak Ty Sz. Panie wyrastasz na posagową wiel kość, a z tej wysokości, jak natchniony prorok, każesz o dniach modlitwy i pokuty. Nie, — broń Boże, nie o przyczyny zniewalały mnie do milczenia. Listy Tw od samego początku zjawienia się ich zwróciły na sie bie moje uwagę i do żywego wzbudziły ciekawość moją. Czekając jednak, aż zasady twe więcej się rozwiną, prawdy więcej uwidatnią, oryginalność stanie się bar dziej jeszcze jaskrawszą i doczekałem się tego szczęśli wego dnia. W liście Twym ostatnim przewyższyłeś sam siebie! Ileż w nim pięknych rzeczy; nie mam słów na wypowiedzenie mego zachwytu i uwielbienia dla Cię bie. Każdy wiersz, każde niemal słowo, wprawia mnie w zdumienie. To mi prawdziwy rębacz, mówię sobie. Mospanie! Znając Cię z dawien dawna, nie spodziewa łem się nawet byś się mógł wznieść do tego rodzaju prawdziwej... potęgi. Doprawdy fenomenalne, dzwinn e mnie zjawisko! Długo w swych głębokich rozmyśl

niach poszukiwałem napróżno człowieka, któryby zajął się wychowaniem narodów; myśli ma na chwilę społeczeń na jednym znanym mi statystycie. Zaledwie jednak pojawiły się Twe listy, porzuciłem ją i zatrzymałem się na Tobie Sz. Panie, bo w Tobie wreszcie odkrywałem tego meża pedagoga, którego dotąd daremnie szukałem. Zgodzisz się mimo skromności, iż mam rację. Wiesz, że naród nasz nie odznacza się wcale przymiotem wytrwałości; z natury ognisty, rwie się do wszystkiego i wszystko jednym impetem ogarnąć pragnął. Przytém nie smakuje w głębszych, poważnych rzeczach. Otóż Ty, Sz. Panie, jesteś szczęśliwym wynalazcą tego pedagogicznego systemu, który cudownym sposobem aplikuje do polskiej natury. Bo nie zważając na tytuł tych listów „O wychowaniu,“ mówisz w nich o wszystkiem, najmniej zaś o wychowaniu. Tym sposobem nie razisz niczyjej miłości własnej, wiesz bowiem dobrze, że każdy z nas, tak dobrze ja jak i Ty, słowem my wszyscy nie lubimy żadnych morałów, a zresztą ktoś z nas nie ma się za dobrze wychowanego? Dalej nie dajesz rzeczy głębokich; mówisz wiele, a to grunt, że o niczem. Dla mnie najprzyjemniejsza taka pogadanka. Nie nuży mnie, owszem rozrywa i dobry humor wywołuje. Dla nas łazarzy pomiędzy narodami — to właśnie rzecz arcykapitałna. Wreszcie co najważniejsza nie ma w Twoich listach, Sz. Panie, żadnego ładnego związku, widocznie idzie rzecz od serca, a my w serdecznych sprawach bardzo się kochamy. To też ten bezład poczytyj Ci za wielką zasługę; zostawmy logikę Niemcom, niech sobie trują nią mózgi, dla nas, co gardujemy za wychowaniem narodów, jakiś tam systemat czy logika to zbytek nie potrzebny. Przytém co także nie mały przymiot, manewrujesz doskonale. Jesteś ze wszystkimi w zgodzie, jako mały wyższego polotu, jako mistrz narodu, unosisz się po nad wszystkimi stronnictwami; oczy twe zawsze wzniesione ku błękitom niebios. Wprawdzie szarpniesz czasami i berałów narodowców! — no! ależ oni wiedzą, dla czego prowadzisz podobną partyzantkę. Toż sam przyznajesz, iż podczas owej sławnej wyborczej batalii

unarodowiwszy się jak najdalej, stanął w ich szeregach i ogromne cięgi ultramontanów sprawił. Narodowcy zaledwie nie oszaleli z radości, pozyskawszy tak wielką potencją. Ty jednakże Szanowny, Panie, nie poszedłeś do nich w jassy. Pomny, że jesteś Polakiem, biłeś się od wschodu do zachodu słońca z tymi, którzy mieszały politykę z religią, a tym sposobem zdradzali Polskę, byli targowczanami, buntownikami czy wichrzyicielami, bo im zapewne tak w bogatym swym słowniku nazywałeś, a przestałeś sukursować narodowców, gdy z bogatego tego słownika korzystać nie chcieli. Teraz was czysz przeciwko tym, którzy nie chcą mieszać polityki z religią i dla rozróżnienia zapewne dziś ich znów nazywasz zdradcami. Doprawdy, dowieńcisz w sytuacji sam Cerwantes w niewyczerpanym zasobie swego humoru nie potrafiłby wymyśleć. Wprzód, ja się domyśleć można, byłeś wielbiicielem owego niezłego dziwnego Kronikarza Poznańskiego, kiedy ten pisał, o nie mieszaniu religii z polityką — dziś pierzając na niego, bo istotnie i ja przyznaję, był on wielce niezgrzecnym zaczepiając Twe gniazdo jaskółcze, do którego znosisz najpiękniejsze skarbki Twojego ducha, najpiękniejsze diamenty Twojego stylu.

Ale idźmy dalej. Jakaż to głęboka prawda w krzyku Twém zdaniu. Czy piszesz: „walka z dąbami i opozycja jest konieczna, albowiem ścieranie z siłą, lub też nieco niżej: pogódźcie się, nie spierajcie, bo wszelki spór wpływa źle na wychowanie religijne. Kto inny mógłby uważać za radykalnie sprzeczne pomiędzy sobą: tego nie powiem, w wychowaniu, a szczególniej narodowem, potrzeba dać jak najwięcej podobnych zdań. Kto wie, w jakim się przyjdzie człowiekowi znaleźć w warzystwie, dobrze wie na wszelki wypadek dla kogoś mieć stosowne zdanie.

nie zrozumie tego, podobnie jak ja, jak ty Sz. Panie, ale cóż w tym złego? Nie napróżno przecież obec-  
obadaj jesteśmy gorącymi zwolennikami XVII wiek-  
Wówczas takie rzeczy były w modzie. Niejasno-  
uchodziła za największy rozum. Ach, dla czegoż  
Panie tak późno na ten nędzny świat przyszedłeś? Do-  
nie wszyscy należycie cenia podobne rzeczy. Bodaj  
te piękne czasy powróciły do nas. Wówczas też Pa-  
zajasz! Jąśbś dopiero w całej twój wielkości.

Doprawdy, gdy coraz głębiej tonę w Twym stylu i w kładzie, mimowolnie rodzi się we mnie podejrzenie, że musiałeś kształcić się na dziełach jednego z znakomitych naszych pisarzy wielkopolskich współczesnych, które choć nie są bez wartości, tyle jednak obejmują w sobie różnorodnych rzeczy a bez żadnego związku z sobą. Gdyby dziełom tym brakło tytułu, to miałbym ochotę nazwać: Ułomnościami. Pokrewieństwo odczuć widoczne pomiędzy wami.

Wiem, że nie przynasz się do tego, bo przyje nie być oryginalnym, choć o prawda każdy z was szących powtarza zawsze stare rzeczy tylko na inny opowiedziane. U Ciebie właśnie znajduję wielki m zyn starzyny, co bynajmniej Ci nie ubliża, bo wie że brzydzisz się nowością i za nic w świecie nie w byś żadnej nowej myśli ani idei, gdyby się ta po chatą Twą zrodziła. Pewny jestem, że nie jeździsz leja, bo te przysły z zachodu nie z południa; pe jestem, że jeśli paćerna rura uprawiasz, to masz t polówkę i że rano jadasz barszczyk lub piwną polew Kawa, herbata lub też inny napój zbudzimyczmy chatę Twoję. Przyznając Ci pod tym względem na pełniejszą racją, jako głęboki myśliciel wiesz do ile warunki fizyczne wpływają na całą naszą duch i moralną istotę. Już Mikołaj Rej z Nagłowic, winkarz, heretyk z przeproszeniem uszów, to jest wiąc nawiasem podług nas obudów uwielbiających wzajemnie, nie Polak, bo nie katolik, pisał o rozma karakterał i nauczał, jak zmienić je można przez karm. Przypraszam Cię Sz. Panie, że przytocz tego heretyka, na którego sromam się mocno, że



kiedyś ma być rozrywką w sali koncertowej i pociechą  
w domu Bożym.

**Paryż, 31 lipca.**  
(Sprawy nasze. — Alians prusko-moskiewski. — Proponowana  
zgoda republikańska. — Trzyletnia władza p. Thiersa. — Wy-  
bory 30 lipca.)

(X.) Korespondent. (B. W.) z Wiednia do Gazety Narodowej krytykuje w numerze 27 lipca memoriał komitetu księcia Czartoryskiego w sprawie emigracji naszej — w obec komuny paryskiej i rządu wersalskiego. Nie mam misji do bronięcia komitetu i jego memoriału, lubo wyznaje otwarcie, że z małemi zmianami w niektórych wyrażeniach i z dodatkiem właściwej instancji za tymi z Polaków, których ostatnia pędza za granicę w służbę komuny, memoriału rzeczonoego nie waha-

lym się pisać. Ale pomiędzy krytyką redakcyi a obroną tych, którzy wzięli udział w komunie, jest wielka różnica. Myślność sądu pana (B. W.) da się naturalnie wytłomaczyć oddaleniem. Wiednia od Paryża a żąd i małą znajomością z jednej strony komuny, jej zasad, dążeń i czynów, z drugiej zaś bolesnych dla honoru i serca polskiego następstw wdania się niektórych z naszych rodaków w tę historią haniebną, która obraża wszelkie uczucia ludzkości, sprawiedliwości i dobrze pojętego patriotyzmu. Pan (B. W.) robi przypuszczenie, iż Dąbrowski, Wróblewski itd. łącząc się z komuną, mogli wierzyć w powszechną rewolucyą, która mogła wpłynąć korzystnie na naszą sprawę narodową itd. Oż toż to w tém właśnie objawia się zupełna nieznajomość pana (B. W.) ówczesnego stanu rzeczy. Gdyby bowiem panowie ci ofiarowali usługi swoje rewolucyji zaraz po 18 marca, kiedy się w wojsku regularnem objawiła demoralizacya, kiedy niektóre pułki piechoty połączyły się z gwardyą zfederowaną, przypuszczenie to, miałoby jeszcze pewną racyą bytu; ale po energicznej porażce zfederowanych przy wywiezieniu ich na Wersal i formalnem obłożeniu Paryża, rezultat podjętego rękodusu wątpliwym być nie mógł; prócz tego zaś komuną wykazała już wtedy czem jest, jakim być może i dokąd podąża. Komunie pozostało jedno: trzymać się do ostatka, i tём jak niemniej groźbami morderstw i zniszczeń, wysłać na rzadzie wersalskim o ile można najkorzystniejszy ze dla siebie samóje (bo o ludzie z pewnością nie myślała), warunki kapitulacyi, która, ochrzczona mianem zgody (réconciliation). Kto zatem od kwietnia łącząc się z komuną, ten sprawy oczyścił na widoku mieć nie mógł i szedł tylko albo z potrzeby i za popędem własnego interesu, albo przez własną ambicyą w chęci błysnięcia, choćby przez jedną chwilę, bogdajby na tak fatalnej jak komuną arenie. Dlatego też wszyscy ci, którzy udział wzięli w komunie, odpowiedzialni w wielkiej części są i będą, za ciężką krzywdę, jaką w skutek tego emigracyi wyrządzili. Nie flomaczę, ja bynajmniej dzięki zemsty, której dokonał na nas rząd wersalski, bo zle nigdy nie uprawia zleego; lecz też zadając sprawiedliwości od Francuzów, winniśmy przedewszystkiem sami bezstronnie trzymać się prawdy: „A chacun sa juste part de responsabilité!“

Komisia śledcza w zgromadzeniu narodo-wem przy-  
wołuje przed siebie jednego po drugim, wszystkich dy-  
gnitarzy cesarstwa, dla zbadania pokojowej rewolucyi 4  
września i takieżcie. — lecz wcale już nie pokojowej —  
18 marca. Onegdaj wysłuchało w komisji, rebejca pan  
Chandordy, który zastępował ministra spraw zagran-  
icznych w delegacyi w Tours i w Bordeaux, i który mię-  
dzy innymi wykrzył przed komisją, egzystencya  
alianstu, Prus z Moskwą, zawartego jeszcze przed  
wojną. A to mi dopiero okrycie! Nie wiem, czy p.  
Chandordy był republikaninem, przed 4 września, ale to  
pewna, że był wysokim jakimś dygnitarzem w ministe-  
row spraw zagranicznych za cesarstwa. Ołóż, lubo-  
żad Napoléon III nie przyznawał się oficjalnie do  
wiadomości o rzeczonem aliansie, lecz był o nim do-  
kładnie poinformowany i generał Fleury wysłany został  
do Petersburga przedewszystkiem w celu starania się  
o osłabienie jego skutków. Niewiara w prusko-moskiew-  
ski alians odznaczała się właśnie opozycją, i która wal-  
czyła bez wytchnienia przeciw zaproponowanemu przez  
marszałka. Niel i kontynuowane przez marszałka Le  
Bonf zwiększeniu armii francuskiej.

Złani się centrum umiarkowano-republikańskiego  
a radykalna lewica dotąd przynajmniej nie udało się  
Panowie Gambetta i Louis Blanc przekonawszy się, iż  
zgoda nastąpiłaby jedynie mogła kosztem ich partii od  
zamian zwołania wspólnego zebrania odstąpił. Obec-  
nie przypisują członkom lewego środka zamiar nowego  
zapropowowania p. Thiersowi władzy trzyletniej—  
dotąd mówiono zawsze tylko o dwuletniej — i w tym  
celu kilku deputowanych tego odcienia starało się po-  
znać opinią naczelnika władzy wykonawczej. Lec p.  
Thiers miał niby odpowiedzieć, iż silniejszemu jest w  
obecnym przewidywaniu iż we woli przynim pozostać. Ja  
także byłbym tego przekonania, jak to już wyraziłem,  
iżda się w jednej z uprzednich korespondencji. Dziś  
p. Thiers jest panem w zgromadzeniu, panem absolu-  
tym, lubo się mieni być jego unizonym sługą. Nie-  
chaj ono przyjmie władzę trzyletnią, a wnet się stanie  
prawdym sługą parlamentarnej większości, która się  
wytworzy natychmiast, i która terazniejszą powolność  
zgromadzenia dla p. Thiersa drogo mu wówczas każe  
zapłacić.

Przy wcześniejszych wyborach na radców muni-  
cypalnych radykalni w znacznej przeszli większości. O ile  
dotąd w adomo, na 48 kandydatów wybrano 32 ultra-  
le ubliżani a tylko 16 z listy „Union parisienne de  
Presse”. Tym sposobem konserwatyści będą mieli  
wraz jeszcze większość w radzie muniypalnej, ale  
nie wątpię, aby rezultat taki zachęcił zgromadzenie naro-  
dowe do rychłego powrotu do Paryża, a to tem mniej  
nie wątpię, że nawet środek republikański wniosku tego postawi-  
ć nie osmiele.

Wzrąknąłem powyżej o aliansie Prus z Mo-  
włochami, o istnieniu którego teraz niby dowodnie się prze-  
wiadcza. Cóż powiedzieć o rządzie wersalskim i  
mu walczących w ogóle Francuzach, którzy się dziś jeszcze płożą  
odpowiedem, nadziej nadziei możliwości przymierza z Fran-  
cuzami, na jego? Bo że pan Thiers karmi się tą nadzieją i że  
wielu empiiryków francuskich platonicznie mu w tym  
pogodzi, toż, jak to, na najmniejszych zdaje się nie ulegać wątpli-  
ności? Z drugiej atoli strony przebakują dzienniki o  
zwłaszcza niepomyślnym aliansie między Anglią, Austrią i Fran-  
cją, bo czas gwałtowności w kwestyi wschodniej. Takie przymierze łatwiej  
się, Sz. Pamiłoby do zrozumienia, bo potrzeba onego z każdą nie-  
wiedzą, jaka fatalną godziną staje się widoczniejszą. Że Moskwa musi  
się, jak, tymczasem, nie chce, aby wynagrodzić sobie co przed-  
się, na wielkie pruskie zdobycze, na które uprzejmie zezwoliła  
zapewne nie bez nadziei odwetu, to tak jasne jak  
długość. Wynagrodzenie to osiągnąć mogłaby chyba  
w Austrii, tj. na Słowiańszczyźnie, albo też na Wschod-  
nie, w Turcyi a raczej w Austrii i w Turcyi jedno-  
cześnie, bo te dwa państwa siłą wypaków tak są ści-  
śle z sobą zsolidaryzowane, że upadek jednego pocią-  
gnąłby fatalnie za sobą ruinę drugiego. Prusy przy-  
mierz Austrii znowu by się obłożyły przylącznieniem

do siebie miłych im centralistów-Niemców i, co gorsza, może nawet Czechów, których etnograficzne położenie zdaje się na to skazywać, Moskwa zaś na teraz zadowoliliby się zapewne Słowiańszczyzną i Carogrodem. Znamy okoliczności, pozwala sięgnąć jej dalej przez Niemcy ku Zachodni Europę. Na taką to prawdę podobną ewentualność, związek Anglii, Austro-Węgier, Francji i Turcji, od dawna winien był egzystować; i jeżeli p. Thiers potrafi się, wyleczyć z choroby aliansu z Moskwa, weźmie inicjatywę, którą mu dziś raczej doradzają niż przypisują niektóre dzienniki paryskie, a do- prowadzi rzeczywiście owe przynajmniej do skutku, w mo- jem skromnem przekonaniu, dobrze się wtenczas zasłuży Francji i ludzkości. Ale cóż, kiedy p. Thiers wyleży ślepo w nieomylność swoich politycznych opinii.

(Zgromadzenie ludowe. — Internationale. — Potrzeba środków zaradczych.)

(sk.) „Choćby nie wiedzieć jak wielkiem było szaleństwo ludzkie, nigdy nie dochodzi ono do tego stopnia, żeby aż miało napędzić dzieje walkami pustemi i próżnemi krzykami.“ Ta uwaga kończy się rozdział o Jansenizmie w I tomie historyi rewolucyi francuskiej napisanej przez Blanche. Przypomniwszy ni się żywo te słowa, gdy m. późnym wieczorem wracał wczoraj ze zgromadzenia ludowego, zwołanego przez członków Internationale dla zaprotestowania przeciw pewnym uchwałom gminnego urzędu w St. Gallen, krzywdzącym robotników. Rzecz się tak miała. Tamtejsi robotnicy z fabryk (którzy tworzący oddawna towarzystwo wzajemnego kształcenia się (Bildungsverein), postanowili byli przeszłego miesiąca przystąpić do Internationale w celu jak sądzili, „poprawy swego losu“, która ma być głównem zadaniem tego stowarzyszenia, powstałego na odgłos słów Karła Marxa i „Proletarysze, łączcie się ku wspólnej obronie!“ Chlebowodawcy i majstrowie dowiedziawszy się o tem, zobowiązali się pod karą 50 fr. oddalić z fabryki każdego z robotników, którzyby należeli do towarzystwa. Okazało się, że z m. m. wyjątkami wszyscy robotnicy raczej miejsca się wyrzekli, jak należenia do towarzystwa. Roboty ustały i ruch w klasie ludowej wzmagął się coraz bardziej. Postanowiono wysłać deputacyę do rządu z prośbą, aby ten wpłynął na chlebowodawców, którzy w taki sposób postanowili „złapać“ istniejące i ustawą związkową zagwarantowane prawo o stowarzyszeniach. Rząd odpowiedział, że w wewnętrzne spory mieszkańców mieszać się nie chce, żeby zaś zapobiedz mogącym zdarzyć się nieporządkom, postanowił wydalic każdego obcego rękodzielnika, który z powodu uczestnictwa w Internationale miejsce utracił. Dla ułatwienia sobie kontroli, zawezwał nadto majstrów i chlebowodawców, aby w księżeczce każdego z oddolnych robotników zanotowali, z jakiej przyczyny go miejsca pozbawili, i jeżeli to stało się z powodu należenia do Internationale, policyi każda raz, o wiadomości nie zaniechali! Przeszło 300 robotników musiało się w skutek tego oddalić z St. Gallen.

Otoż, przeciw tej to uchwale rządowej mało woz-  
rajsze zgromadzenie ludowe zaprotestować, co też i uczy-  
niło, jednomyślnie. Było mi to tem łatwiej, ile że  
tuż, najwyżej 150+200 osób obecnych zaledwie kilku  
może było takich, którzy na kwestyę socjalną inaczej  
od robotników się zapatrują. *(Zd. mówcy od góry)*  
Nie myślę waszemu opisywaniem przebiegu tego  
zgromadzenia, na którym jak to zwykle w podobnych  
wypadkach bywa, największe oklaski zyskuje ten, co  
najenergiczniej daje „mieszcuchów“ (bourgeoisie) —  
i gdzie zwykle urzędów tylko przemawiają mowy —  
przewodnywre partyi. Wybrałem sobie dla tego  
tylko ten przedmiot do niniejszego listu, że w czasach,  
których głównym znamięm jest coraz jawniejsze wy-  
stępowanie socjalistycznych dążeń, mogących niekiedy  
skończyć się tak, jak w Paryżu, dobrem jest zwracać  
uwagę myślącego świata na to, o czem tak chętnie  
chciały zapomnieć. A nie posądzam go tu o brak  
serca dla cierpiących i uciskanych — nie! Tak złego  
o nim nie mam wyobrażenia. Wszakże nie wątpliwem  
mi się być zdaje, iż klasa posiadająca dla łubego spo-  
koju i za zanadto może silnego przywiązania do dawnych  
zwyczajów, trochę zbyt — jest pochopną do lekkiego  
traktowania kwesty robotniczej i odwracania od niej  
oczu ile razy się tylko da to uczynić. Złowrogi okrzyk  
Lassalla! Już słyszę bliżej i bliżej ponury ogłos-  
tłumnych kroków pulków robotniczych! budzi ją wtedy  
tylko iż uspienia, gdy w masach spozstrzegą rzeczywiste  
ruch do owego pochodu podobny, i gdy te w samej  
rzeczy robią miłe, jakby siła chciały wykonać radę  
swoego przewodnika, wolającego do nich „Bastiat-  
Schulze“: „Ratujcie, ratujcie, ratujcie się z więzów  
stosunków obecnych, które was do znaczenia towaru  
zniżyły!“

Nie, od tych nowych wojowników, napelniających całą prawie Europę głośnie wylizowaniem swych żądań, nie można się bezkarnie odwracać z lekceważeniem. — azywajmy ich marzycielami i szaleńcami, ale starajmy się dowieść im tego: Przedszystkiem zaś nie uważajmy ich walki jako „pustą” — bo ona przedsięwzięta — szlusznie, czy nie — w imieniu milionów, i nie ma — nymu ich krzyków „aprdżemni”, bo one znajdują się głos w tysiącach odważnych i do ofiar zdolnych piersi. To prawda, że zgromadzenia ich zasługują poniekąd na żarty, ktorými je darzą dzienniki — i to prawda, że mało tam znajdziesz rozsądnie mówiących. Ale niemniej jest prawdą i to, że każdego, który miał sposobność byćw na nich często, za ziwie milna siła i rozległa organizacya tej partyi jako też i ten zawsze sobie równy szat, z którym obecni przyklaskują ironicznym i złościwym ustępom mów wygłaszanych może po raz setny przez jednych i tych samych mówców. A to są, zważcie, oznaki głębokiej nienawisci dla tak zwanych „ciemieźców”, jeśli tłumy niewykształcone lubują się w wylizowaniu ich „bezpraw i nadużyć”. I nie trzeba myśleć, że z tą nienawistą one się kryją — dostrzeżecie ją w każdym słowie, które tywa wygłaszaniem na tych zgromadzeniach. A „tajemnicze Internationalu” odkrywane nibyto z taką „pompa obecnie, znane są od dawna tym, którzy od czasu do czasu przyszluchują się rozprawom członków tego towarzystwa i czytają choćby jedno z ich 29 pism peryodycznych. Im bliżej się przypatrzysz tej partyi, prowadzonej po większej części przez entuzjastów, prawda mało wykształconych, ale tén też niebezpieczniejszych, tén więcej odkrywasz w niej podobieństwa do tych, ktorých feodality francuscy XIV wieku zwali Jacques Bonhomme a ktorzy następnie brali udział w Jaquerie — jako tén i do owych tłumów, które poruszył ongi Thomas Münzer — a za naszej już pamięci sławety galicyjski Szela —.

Jesli zachodzi jaka różnica, to tylko może ta, że dzisiejsi socyalści gruntowniej są obeznani z władaniem środków destrukcyjnych.

Przekroczyłbym ramy pojedynczej korespondencji, gdybym chciał na poparcie słów moich przytoczyć do wody, na których niestety nie brakłoby. Nie od rzeczy

Będzie jednak poznajomiej was z biegiem myśli jednego z wykształcześniejszych członków Internacyonalu, którego spotykam nieraz na ulicach Zurichu. Sposób ten myślenia jest właściwy wszystkim członkom tego towarzystwa, czyli inaczej mówiąc wszystkim socjalnym demokratom. Siedzieliśmy w ogrodzie przy szklance piwa. Od stołu naszego widok byłby jeden z tych przeziębionych mostów kolejowych, których pełno po Szwajcarii. W oddali stała maszyna parowa i pociąg ciężarowy przebiegał grzmiejąc po szynach nad przepaścią. „Widzisz pan” — mówił robotnik jakby na poparcie poprzednich dowodów, „którą mnie przekonać usiłował — ten pociąg przywozi surowe płody, to jest nowy żelazo dla obłudliwego dzisiejszego społeczeństwa — kapitału. A kto wznosił te olbrzymie kolumny żelazne, na których most się opiera? Kto wydobyl z ziemi rudę i przelał ją na żelazo? Kto położył szyny, zbudował wozy — kto wreszcie kieruje pociągami? Wszystko, wszystko to robotnicy uczynili. Robotnik w dziedzinie myśli, w planie, w wykonaniu. Kapitał — owa w rzeczywistości pojędytější nagromadzona i zagrabiona praca wielu — pomógł tylko usługa tylko czyniła. Inteligencja i siły nie potrzebują jej było. Kapitałista podpisuje akcie i tam skończył już swoją pracę. A jednak myśląca i działająca praca jest niewolnikiem niemyślącego i nie działającego kapitału — a jednak akcyonariusz musi wpłacić swoje procenta otrzymać nim robotnikowi udzieloną zostanie płaca, ledwie na życie mu wystarczająca. Gdy na zapłacenie procentów nie starczy, to wypłaca i takowe akcyonariuszowi państwo — a jeśli robotnik przyjdzie do państwa żądać od niego ochrony swego zdejtowanego prawa, lub też ochrony przeciw bezmiernemu wyzyskiwaniu sił swoich, to wtedy powiadają nam: my ci nie znamy, ty jesteś pasierbem naszym. Powiedz pan — skończył już z ogniem w oczach, z rumieńcem na twarzy i z sielską pieścią — czyżw obbec tego nie zakpił człowiekowi w piersiach — nie nabiegła żółcia myśli?”

— O, co znają tajemniki sere i umysłów świeżych i wrażliwych, z których po większej części klasa robotników się składa, co wiedzą też, jaką gorczą napawać zwykła niesprawiedliwość te sere! po części cierpiące od mozolnej walki o codzienny kawałek chleba, poją ją tak, jakie wrażenia na nie sprawia podobna mowa, do jakich pobudza ich wniosków. O, bo one nieodłownie rozsądkiem i myślą sięgnąć tak daleko, aby zrozumieć, że nim szyny można było położyć, trzeba było przedtem w nauce tak postąpić, żeby wynaleść wóz, któryby po nich jechał był zdolnym. Znać żeby te ostatnie skuteczki, koniecznem było wprzód nagromadzenie kapitału, któryby zabezpieczył życie tym, co czas swój wstępek na nauki poświęcają. Dostrzedz, że za mgły fabrycznej atmosfery i dymu kominów olbrzymich ścisłego związku między wzrostem bogactw, powstaniem nauk i podniesieniem się przemyśłu, ich proste umysły nie są w stanie. I trudno jest objaśnić ich na tyle, aby pojęli, że kapital jest nagromadzoną pracą, że gdyby go nie było, to i tyleby prawdopodobnie nie zarabiali, co teraz. Zamiast fabryk i rekodzielni byłaby tylko dla wyżywienia ziemia, i że ta dla braku kapitału potrzebnych im upraw na potrzeby wszystkich starczyć nie mogła, to trzeba by ludzkości pozostać było na stopniu wędrowek średniowiecznych, kiedy głodne plemiona wytypiwały sęte, by posiadać ich nienie...

A przecież wypadła katastrofa, wywieść ich z błędn. Rana jest otwarta, i żeby organizm nie zakaził się posocznica, której pierwiastkami brzmienie jest powietrze, bezustannych potrzebą starań i niezmordowanego pielęgnowania. Ku czemu skierować pierwsze, jak urządzić ostatnie? Odpowiedz na to miłoś. badza doświadczeni i bieglesji odenntni. Wiem tylko, że użbrojenie masy żandarmów, pomnożenie policyi, utrzymywanie ciągłych sądów wojennych itp. środków, które radzi odzienie Figaro e tułbi quanti, na nie się nie przyda. Wiem i to, że lepięby było kwestyą socjalną rozwiązać przedtem, nim do jej załatwienia weźma się sami robotnicy. A szczególniej przekonany jestem, że dobrych owoów nie wyda maksyma, która wiele wpływowych ludzi dziś jeszcze wyznaje, a która Richelieu w swoim testamentie politycznym w następnych skreślił słowach: „Jeśli by nauki „sprofanowane” zostały udzieleniem ić wszelkiego rodzaju amysłem, to powstałoby więcej ludzi zdolnych do podnoszenia wątpliwych kwestyi, jak do rozwiązywania tak ych, więcej skorych do sprzeciwiania się prawdzie, jak do bronięcia jej.”

Otóż jestem przeciwnie przekonany, że tylko wykształcenie, na zdrowych zasadach oparte, może się przyczynić do rozwiania tysiącznych błędów a pomiędzy innymi i mrzonek socjalistycznych.

PRUSY.

\* Berlin, 1 sierpnia. W kwistyi zjazdu cesarzów niemieckiego i austriackiego piszą ztąd do Weser Ztg.: „Jeżeli wszystko nie myli, zjazd cesarza niemieckiego z cesarzem austro-węgierskim, który się ma odbyć w Gasteinie, dopomoże do potwierdzenia zdania, że prawie tradycyjna nieprzyjaźń i zazdrość pomiędzy Prusami i Austryą wywołane jedynie były, czy li raczej podtrzymywane przez rywalizujące stanowisko obu dwóch państw w wewnątrz starego niemieckiego związku, że atoli jasne i stanowcze rozwiązanie niemieckiej narodowych kwestyi w miejsce sporów wytknie jako kierunek polityki obudwóch rządów naturina wspólność interesów Niemiec i Austrii. Szczególnym jest wypadkiem, że spotkanie obudwóch monarchów, która ma zdać świadectwo o świeżo na wspólnem uznanu i szacunku utrwalonej przyjaźni, właśnie w Gasteinie nastąpi. Gascein ma już pod względem politycznych stosunków obudwóch dworów historyczne znaczenie. W Gasteinie przyjmował król Wilhelm w lipcu 1863 r. austriackiego cesarza w towarzystwie hr. Rechberga; lecz ani cesarz ani jego minister nie uważali za potrzebne zawiadomić króla pruskiego lub jego ministra spraw zagranicznych o zaproszeniach na sejm książąt, który się miał zebrać w sierpniu tegoż roku celem rewizyi konstytucyi związkowej w Frankfurcie, a które to zaprosziny w kilka godzin po odjeździe cesarza z Gasceinu nadeszły. Dwa lata później, w sierpniu 1865 r., znajdujemy obudwóch książąt, którzy podczas tego w skutek wojny przeciw Danii stali się władcamiami, zdobytich księstw nadelbiańskich, znowu w Gasteinie. Rezultatem zjazdu była konferencya z dnia 14 sierpnia, która już wtedy grożąca wojnę o cały rok prawie odroczyła. Teraz, po sześciu latach zjeżdżają się obaj monarchowie znowu w Gasteinie, wierni oświadczeniu przyjaźni, jakie już w grudniu r. z. przez swych ministrów wymie nili; niemiecki cesarz „„,ożywiony pragnieniem utrzymania i spolegowania stosunków przyjaźnych Niemiec do austro-węgierskiego sąsiedniego państwa, na które oba skazane są przez wspólne im interesy i oddziaływanie wzajemne ich duchowego i materialnego życia.““ (Depesza hr. Bismarcka do Schweinitza z dnia 14 grudnia 1870); cesarza austriacki „„,wolnymi wysokim umysłem nie

dyplomacy inacej — wzniosłych wspomnień, jakie jego dyktando w świetnej historii więkkołączyły z losami niemieckiego narodu, jak z najgorętszą sympatią dla dalszego rozwoju tego narodu i z jak najbezwzględniejszą życzeniem, żeby naród ten znalazł w nowych formach egzystencji swój państwowej „prawdziwej” rękojem tak dla własnego jak i dla dobrobytu spokrewnionego z nim historyczną tradycją, językiem, obyczajem i prawem cesarstwa zarówno sześcioletniej przyszłości.“ (Depesza hr. Beusta do Wimpfena z dnia 26 grudnia 1870 roku). Przytoczone przez Weser Ztg ustępy z depesz ministrów zagranicznych obu krajów do oddanych posłów są ciekawostkami, które wtedy, kiedy były pisane mogły być na czasie, bo Prusy, zaangażowane z całą swoją siłą w wojnę z Francją, musiały być grzeczne dla Austrii, a ta obawiając się swego sąsiada od wschodu, nie czuła się dość silną, ażeby się pokusić o powetowanie tego, co straciła w roku 1866. Dziś ostatecznych rzeczy z obu stron bardzo się zmieniła. Prusy, upokorzywszy swego „odwiecznego wroga i owładnawszy całą Niemcy, nie zechcą i nie mogą zapomnieć, że i do Austrii należą jeszcze prowincje niemieckie, że i z Austrii podnoszą się „jakiś bółsi” mieszkających tam Niemców, którzyby także chcieli być przyłączonymi do wielkiej ojczyzny niemieckiej. W przyjaźni zatem pomiędzy Prusami a Austrią trudno uwierzyć, bo serdeczną ona być nie może, chyba pozorna, która jedynie tak długo się utrzyma, dopóki nie nadarzy się jaka taka sposobność do zamienienia jej w otwartą wojnę, a ponieważ, jak polskie przysłowie powiada „kto chce psa uderzyć, ten i kij znajdzie,” przeto dzisiejszy przyjaźnielski zjazd monarchów może być i zwiastunem bliższej wojny.

W Kolonii odbyło się dnia 1 bm. wieczorem w hotelu St. Pauli zwołane przez komitet tamtejszego stowarzyszenia starokatolików walne zebranie, w którym udział był liczny. Statuty uchwalone już na ostatnim posiedzeniu stowarzyszenia odczytane zostały i przez obecnych podpisane. Przewodniczył wyższy radca rencyjny Willing. Pierwszy paragraf statutu brzmi: „Stanowisko i cel stowarzyszenia: Jako podstawę ukonstytuowania swego adoptuje stowarzyszenie zdania wypowiedziane i bliżej uzasadnione w oświadczeniu monachijskiego zebrania zielono-świątkowego z czerwca bieżącego roku. Stowarzyszenie, stawając przez to bez żadnego zastrzeżenia na podstawie katolickiego kościoła tak, jak tenże pojmowany był od jego początku aż do 18 czerwca zeszłego roku, protestuje, zatrzymując to stanowisko, przeciwko wypowiedzianej przez Papieża Piusa IX ex sese non ex consensu ecclesiae nauce, jako przeciwko fer alnej i materialnej negacji tradycji od początku kościoła katolickiego, i wytrka sobie zarazem za zadanie: 1) Ogólnie ze wszystkich sił starać się, ażeby to, co jest głównem, niezmiennem i nieprzemijającym w wierze katolickiej rozróżniane było dobrze od jedynie do historycznego rozwoju należącego, oczyszczone było z zaciemnień, jakie się spotykały w biegu czasu przez papieżstwo, i w formach, jakich się domaga wielka historia cywilizacji, wyrażone i w ten sposób rzeczywiście zakonserwowane i żywo utrzymywane było; 2) mianowicie zaś i przede wszystkim, żeby umożliwić wszystkim mu przysługującym sposobami, ewentualnie przez uorganizowanie kolonickiej starokatolickiej gminy kościelnej, żeby prawo, w każdym razie nie zniesione przez wyrzeczenie błachych i niesprawiedliwych kar, do łask Chrystusowych dla wiernych, obstać przy uprawnionem stanowisku kościoła, tudzież prawo księży, dotkniętych temi karami a będących uprawnionymi do udzielania tych łask, jak najrychlej znowu zostało przywrócone.“ Po wskazaniu przez przewodniczącego na konieczność śmiałego postępowania ze strony starokatolickiego stronnictwa, wybrali obecni zarząd, złożony z siedmiu, oddzielnie z dziesięciu członków. — W końcu miał dr. W. prelekcję „o Soborze Bazylejskim i jego stosunku do nieomyślności”, w której mówca obszernie wyjaśniał ówczesne stosunki, uchwały Soboru, tudzież zabiegał, jakich użyto przeciwko decentralizacji władzy kościelnej. Przed zamknięciem posiedzenia zakomunikował jeszcze przewodniczący, że dnia 5 bm. odbyć się ma przedwstępne zgromadzenie starokatolików w Heidelbergu a we wrześniu wielkie ogólne zebranie w Mo-

KRÓLESTWO POLSK

\* Car wyjechał już z Warszawy, pozostawiając 15 tysięcy rubli na rozdanie pomiędzy ubogich. Wreszcie pobyt jego w Warszawie nie oznaczył się niczém inném nad smotry wojska i pilne zwiędzanie baletu.

Kiewlanin podaje następujące wiadomości o przyjęciu przez Czechów na Wołyniu osiadłych prawosławia. Od samego początku kolonizacyi w Miroszyczu Czesi ciągle odwiedzali prawosławną cerkiew. Pop J., widząc w nich taką ochotę do prawosławia, wziął ich pod swą opiekę. Postarał się o przetłumaczenie prawosławnej historyi na czeski język, następnie wysłał jednego Czecha do kijowskiego seminarium na wyuczenie się prawosławia. Obecnie kończy on seminarium, a Czesi przyjęli poddaństwo Rosyi — a razem z niem i prawosławie. Czy jednak nabożeństwo odprawianem dla nich będzie po czesku, czy też po moskiewsku, sprawozdawca nie mówi o tem. Wnosić należy, iż razem z przyjęciem poddaństwa moskiewskiego i język moskiewski stanie się tak jak w szkole, i dla cerkwi obowiązującym dla Czechów. Memoryal ogłoszony w Paryżu przez emigracyą naszą, w wyjątkach powtórzony przez dzienniki rosyjskie, surowo zakazany jest w Warszawie.

Komisyja sledgeza istniejąca przy namiestniku ulega nowej reorganizacji polegającej na tćm, że wszystkim jej członkom pensye pódwyższają. Dla objaśnienia wszakże musimy dodać, iż pensye, dotąd przez członków tćj zohydzonej komisyi pobierane, były bardzo dobre i w żadnym wydziale urzędniczym nie były tak dobrze płatni, jak ci panowie. Dziś dają im jeszcze większe. Służba za carów nie przepadła.

Przy burze oberpolicmistrą ustanowionym został oddzielny wydział policyjny tajnej, która specjalnie zajmować się ma Galeryą. Teraz członkowie jej mają być w nadzwyczajnym ruchu z powodu zjazdu lwowskiego. Nie będą mieli wielkiego kłopotu, bo cała rzecz odbywać się będzie jawnie i sprawozdania więc dla nich będą łatwe. Pasporta wszakże bardzo są utrudnione, aby jak najmniej puścić za granicę i nie dać nikomu sposobności uczestniczenia na zjeździe we Lwowie. Wyjatek co do pasportów robią jedynie dla znanych z przywiązania do rządu.





